

Zanim zostaniemy mocarstwem

8 maja 2022

Postawa papieża Franciszka coraz bardziej rozczarowuje i zasmuca pana redaktora Tomasza Terlikowskiego. Swemu rozczarowaniu i smutkowi dawał on wyraz i wcześniej, ale w dniach ostatnich (najwyraźniej nadchodzą zapowiadane "dni ostatnie") przelał się kielich goryczy.

Kroplą, która go przelała okazał się wywiad, jakiego papież Franciszek udzielił włoskiemu dziennikowi „Corriere della Sera”, w którym wyraził przypuszczenie, że przyczyną wojny Rosji z Ukrainą mogło być „szczekanie NATO pod drzwiami Rosji”. Wyraził przy tym zamiar podróży do Moskwy, by spotkać się z Putinem, którego Senat USA, a także prezydent Biden uznał za „zbrodniarza wojennego”.

„Nie wiem, co jest gorsze w tym wywiadzie: naiwność, nieznamość świata, czy szczerość” – komentuje z goryczą pan redaktor Terlikowski.

Że papież Franciszek jest naiwny, to wiadomo. Najwyraźniej nie słucha głębokich analiz pani red. Edyty Lewandowskiej, ani pana redaktora Tomasza Sakiewicza, którego o co, jak o co – ale o naiwność na pewno posądzić nie można. Gdyby słuchał, to z pewnością ćwierkałby z całkiem innego klucza, tak, jak „wszyscy” – a on tymczasem – po swojemu.

Że papież Franciszek nie zna świata, to też rzecz pewna, a w każdym razie nie zna go tak dobrze, jak pan redaktor Tomasz Terlikowski. Redaktor bowiem wie, z której strony świat, to znaczy pardon – jaki tam znowu „świat”; nie żaden „świat” tylko z której strony chleb jest posmarowany, jako że z niejednego komina już wygartywał, a ostatnio – u pana red. Sakiewicza, który tę wiedzę posiadał w stopniu jeszcze większym.

Ale to jeszcze nic w zestawieniu z ostatnim zarzutem, że

wypowiedź papieża Franciszka cechowała "szczerść". No rzeczywiście, tego już za wiele; kto to widział, żeby człowiek, a zwłaszcza papież mówił szczerze? Przecież każde dziecko wie, że szczerść, to pierwszy stopień do piekła, zwłaszcza w sytuacji, gdy Nasz Pan z Waszyngtonu dał nam przykazanie nowe, jak mamy myśleć i mówić.

Co tu ukrywać; dobrze to wszystko nie wygląda i dlatego jeszcze raz rzucam myśl, (a wy go łapcie!), że następnym papieżem powinien zostać pan redaktor Tomasz Terlikowski. Nie tylko nie jest naiwny, ale w dodatku – zna świat – no i nigdy nie mówi szczerze, tylko zawsze tak, jak trzeba.

Co prawda wypowiedź papieża Franciszka stanowi dobre pendant do deklaracji sekretarza obrony USA Lloyda Austina, który podczas niedawnej pielgrzymki do Kijowa ujawnił, że prawdziwym celem tej wojny jest obezwładnienie Rosji – ale co wolno wojewodzie, to nie tobie smrodzie – więc papież Franciszek za żadne skarby nie powinien mówić szczerze, tylko tak, jak pan red. Michnik – zgodnie z mądrością etapu. Nawiasem mówiąc, podobnie ćwierka również Kyryło Budanow, szef ukraińskiej rozwiadki. Wojnę może zakończyć – powiada – tylko rozpad Federacji Rosyjskiej, albo przynajmniej – zmiana jej władz. A jaka zmiana? No to chyba oczywiste – taka, jaką wyznaczyłby Rosji Nasz Pan z Waszyngtonu.

Czy jednak Ukraina nawet przy pomocy NATO, będzie w stanie doprowadzić do zakończenia tej wojny, prowadzonej do ostatniego Ukraińca? To nie jest takie pewne, więc chyba trzeba będzie wciągnąć do tego inne państwa. Które? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza przemówienie pana prezydenta Andrzeja Dudy, wygłoszone z okazji rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja.

W odróżnieniu od rocznicowych obchodów z lat poprzednich, kiedy to miejscem uroczystości był Plac Piłsudskiego w Warszawie, a centralnym punktem – Grób Nieznanego Żołnierza – tym razem wszystko odbyło się na Placu Zamkowym, gdzie

zgromadziła się garstka obywateli, kompania honorowa Wojska Polskiego, orkiestra, no i uczestnicy w postaci pani kierowniczkii Sejmu Elżbiety Witek, pana Grodzkiego, prezydującego Senatowi i pana premiera Morawieckiego, generalicji wszystkich formacji naszej niezwykłej armii i dyplomatów, chociaż chyba nie wszystkich.

Na trybunie nie zauważyłem też Naczelnika Państwa, który mógł w ten sposób dać wyraz swemu niezadowoleniu z wkroczenia pana prezydenta Dudy na nieubłaganą drogę emancypacji. Pan prezydent wygłosił przemówienie, którego nie odczytywał z kartki, a w każdym razie – takie to sprawiało wrażenie. Nawiązał krótko do historii, przypominając mocarstwową pozycję Rzeczypospolitej, a potem przeszedł do spraw aktualnych, komplementując Polaków za otwarcie swoich drzwi i swoich serc przed uchodźcami z Ukrainy.

Naród polski w ten sposób – zauważył pan prezydent – wyznaczył kierunek, w jakim powinniśmy podążać. Ale nie tylko naród polski ten kierunek wyznaczył. Drugim i w dodatku – jak zauważył pan prezydent – proroczym podmiotem wyznaczającym kierunek w jakim mamy podążać, jest ukraiński prezydent Wołodymyr Zełeński. Miał on bowiem powiedzieć, że wkrótce zniknie granica między Ukrainą i Polską, w czym pan prezydent Duda widzi zapowiedź odbudowy mocarstwowej Rzeczypospolitej.

Ten polityczny organizm ma się składać z Estonii, Łotwy, Litwy, Polski i Ukrainy. Pan prezydent nie wymienił Białorusi, być może dlatego, że zabawa w mocarstwowość w przypadku Białorusi nie zakończyła się dobrze; Aleksander Łukaszenka wraz z całą Białorusią został wepchnięty w objęcia Putina, wskutek czego na granicy białoruskiej mamy armię rosyjską, pani Swietłana, którą Nasz Pan z Waszyngtonu wyznaczył Białorusinom na jasnego idola, siorbie cienką emigrancką herbatkę, a polscy działacze na Białorusi zostali wyaresztowani.

W przypadku Ukrainy ma być inaczej; jak przepowiedział

prezydent Zełeński, który być może wie już coś, czego my jeszcze nie wiemy, granica między Polską, a Ukrainą ma zniknąć.

Podobny program przedstawili uczestnicy debaty podczas samorządowej konferencji w Mikołajkach 13 kwietnia, tylko że oni przyłączenie Polski do Ukrainy nazwali „unią”. Nieważne, jak się taki twór będzie nazywał – stwierdził pan Czesław Bielecki – bo najważniejsze, żeby „integracja” nastąpiła jak najszybciej. Wygląda na to, że jeśli obezwładnianie Rosji na Ukrainie się przeciągnie, to Polska może dostać rozkaz włączenia się do wojny i wtedy rzeczywiście będziemy dzielić z Ukraińcami wspólnotę naszych losów z tą różnicą, że przed naszymi uchodźcami nikt może nie otworzyć ani swoich domów, ani swoich serc, jak Polacy przed Ukraińcami – oczywiście w wyjątku tych rodaków, a właściwie P.T. Rodaków, którzy będą się ewakuowali przez Zaleszczyki, skąd, jak wiadomo, wszędzie jest blisko.

W obliczu tak poważnych politycznych inicjatyw proklamowany został obowiązek wzmożonej czujności wobec ruskich agentów, którym śmierzda onuce. Na początek Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, której pan prezydent Duda wyraził – podobnie jak innym formacjom bezpieczniackim – podziękowanie za oddaną służbę, zamknęła portale „W Realu” i „W Realu 24” prowadzone przez red. Marcina Rolę za „szerzenie rosyjskiej propagandy”, o czym – jakże by inaczej! – z satysfakcją poinformował konkurencyjny portal pana red. Tomasza Sakiewicza, zajmujący się propagandą ukraińską.

Co prawda, pan Rola twierdzi, że prawdziwym powodem było zainteresowanie „afetą respiratorową”, ale – jak to w filmie „Ojciec Chrzestny” zrobił Michael Corleone – wszystkie „sprawy rodzinne”, dzięki wojnie, jaką NATO prowadzi na Ukrainie w celu obezwładnienia Rosji, żeby Pan z Waszyngtonu tak się nie martwił, co też Rosja może zrobić w momencie, gdy USA przystąpią do ostatecznego rozwiązywania kwestii chińskiej, będzie można załatwić pod pretekstem demaskowania ruskich

agentów. Kiedy wszyscy zostaną już zdemaskowani i zakneblowani, program przeprowadzenia „unii” ukraińsko-polskiej nie napotka już żadnej przeszkody.

Autorstwo: Stanisław Michałkiewicz

Źródło: Goniec.net